

Wojciech Kaliszewski

W cieniu wieży

Robert Gawłowski, *Wieża wiatrów*, AKWEDUKT, Wrocław 2021.

Wieżę wiatrów, nowy tom wierszy Roberta Gawłowskiego, czyta się jak zapis z wyprawy do świata antycznego, helleńskiego i archetypicznego. Ta poetycka, ale i filozoficzna wyprawa w stronę tego, co ocalało z bogatej, bujnej, żywej i płodnej kiedyś greckiej rzeczywistości została podjęta rozmyślnie i z pełną świadomością zanurzenia się w tradycji kultury. Jej patronem jest Parmenides, mędrzec zbierający to, co rozproszone w całość, zakreślający wyraźny horyzont istnienia, trwania i niezmienności. Takie jest źródło tych wierszy, taki – osadzony w historycznie, ale i uniwersalnie ćwiczonej pamięci – jest ich rodowód. Wkraczając w ten czas zamknięty, obecny w ocalałych fragmentach, w urywkach słów, w słabym echu głosów i cieniu myśli, znalazł się poeta w świecie czystego – ontologicznie klarownego - trwania: „Trwa wyłącznie Teraz, a Było i Będzie/to światło, co przez dni/przecieka.” Chodzi więc o to, aby jak najwięcej uchwycić, zachować i ocalić z tego, co blaknie, ginie i zanika.

Odkopywanie źródeł pozwala hojnie zasilić wyobraźnię poety. *Wieża wiatrów* jest więc wyrazem poruszenia i napięcia wynikającego z bliskiego rozpoznania tego radosnego stanu, który dotyka człowieka stojącego przed możliwością spotkania się z bogactwem przeszłości. Z tej podróży – budowanej z porównań, przywołań i metafor – wynika zasadniczy sens poetyckich poszukiwań Roberta Gawłowskiego. Jego helleńska wyprawa w okolice ateńskiej „wieży wiatrów” jest przecież nie tylko wspomnieniową i estetyczną refleksją nad obrazem światem, który stracił pełnię blasku, ale jest także żywym znakiem zachwytu i wyrazem niegasnącego podziwu dla rzeczywistości, z którą mimo wszystkich trudności można wejść w dialog i w której można odnaleźć wciąż tak wiele żywych i ważnych treści

Te dwie perspektywy – zewnętrzna i wewnętrzna - tworzą wspólnie Parmenidesowe „Teraz”. Ale jeśli spojrzeć na nie jako na znak głębokiej ludzkiej tęsknoty i pragnienia obecności, to nie wolno nie zauważyć równie mocno i silnie pulsującego tutaj – u podnóża wieży - rytmu dokonujących się przemian rzeczywistości. Naprzeciwko Parmenidesa staje Heraklit. „Było i Będzie” to oczywiste formy czasów gramatycznych, które obejmują to, co jeszcze nieznanne i to, co już minione. Czasowniki stanowią rdzeń Heraklitowego słownika. To także granice egzystencjalnego doświadczenia oraz źródło smutku i melancholii, które – zdarza się - kładą się cieniem na radości poznania. I oto pomiędzy tymi skrajnościami wznosi się – niczym obojętny sędzia - „wieża wiatrów”:

Kapryśne podmuchy przynoszą tu
sól, igiełki pini, plewy zbóż,
przynoszą i porywają.

W przestrzeni, ponad którą góruje, toczy się zacięty bój między „być” i „nie być”, trwa walka o „Teraz”. Wieża, wbijająca się w przestrzeń stanowi symboliczną przystań dla wzroku, dla myśli, jest miejsce odpoczynku i postoju dla tego, co ulotne. W jej wnętrzu przecinały się drogi i tory lotów wszystkich ośmiu greckich wiatrów od Boreasza po Eurosa i Notosa. Lecz tutaj również, w wieży, odmierzany był przez słoneczne zegary czas, nieubłagane prowadzący świat do kresu istnienia.

Ateńska wieża, z której astronom Andronikos z Kyrros patrzył na nocne niebo, była nie tylko domem podniebnych żywiołów, ale i znakiem mądrego trwania. Gawłowski

zauważa i podkreśla tę jej uniwersalną i porządkującą, bo równoważącą przeciwieństwa rolę. Ale widzi w niej także symbol kruchości i przemijania :

Wieża jeszcze niby trwa, ale już, już
drżą kolumny, kruszeje czas,
pęka relief dni i nocy.

Te trzy wersy, między innymi dzięki delikatnemu, lecz wyraźnemu powtórzeniu cząstki „już” oddają charakterystykę zmian zachodzących zarówno w rzeczywistym jak i symbolicznym kształcie archaicznej kolumny. Jej pęknięcia i szczeliny układają się w ostrzegający sygnał nieuchronnie dokonujących się przemian w naszym świecie. Drżały przecież nie tylko mury wieży, ale drżały kolumny wszystkich świątyń i budowli, które patrzyły na bitewne pola, cmentarze i ruiny. Świat nie był nigdy spokojny:

Pod powiekami hoplitów pulsowała krew.
Słowa zaszywały się w mokrym listowiu.
Śmierć ryła swoje tunele, otwierała nieme
wnętrze.

Wieża wiatrów złożona jest z wierszy, które uzupełniają, precyzują i dopełniają poetyckie portrety ośmiu greckich wiatrów. Ta swoiście „żywiolowa” struktura tomu tworzy wewnętrzną logikę całego zbioru. Każdy z greckich wiatrów, mający swoją postać, funkcję i znaczenie w antycznej greckiej przestrzeni, u Gawłowskiego zostaje włączony w świat wewnętrzny człowieka. Powstaje w ten sposób sieć odwołań do osobowych stanów i emocji i napięć, a więc do sfery która ma znaczący wpływ na realny bieg ludzkiego życia. Lips, Boreasz, Apeliotes, Zefir, Euros, Kajkias, Skiron i Notos tworzą najważniejszy kontekst liryczny i moralny wszystkich wierszy z *Wieży wiatrów*. Niezwykle zwięzłe formalnie, epigrafiiczne, ale istotne znaczeniowo przywołania postaci wietrznych bóstw pełnią u Gawłowskiego rolę posłańców niosących ważne moralnie treści. Poeta nie stosuje pełnej antropomorfizacji, poprzestaje na połączeniu postaci bóstwa z jasnym przesłaniem kierowanym do czytelnika dotyczącym postaw, zachowań i wartości: „Zaufaj temu,/ czego nie dane ci nazwać” powiada Gawłowski w dwuwierszu *Lips*. Mocne wezwanie adresowane wprost do sfery ducha i woli kreśli przed człowiekiem wyraźną perspektywę etyczno-metafizyczną. Lips, ciepły wiatr wiejący z południowo-zachodniego kierunku, od strony afrykańskich wybrzeży niesie – niczym wyjątkowy posłaniec - jakąś tajemnicę, przed którą nasze rozumowe poznanie musi skapitulować. Mimo to nieustannie szukamy śladów i trwałych znaków, które pozwoliłyby wyprostować nasze ścieżki, i potwierdziły nasze moralne wybory, ale nigdy przecież w pełni nie poznamy ostatecznej zasady spajającej i scalającej nasz świat. Przeczujemy zaledwie jej obecność i bliskość, stajemy w promieniu jej pola, dotykamy, ale nie rozumiemy:

Szukali, ale nie odkryli, a ty dotykasz jej co dnia;
dotykasz, ale nie pojmujesz. Bez odpowiedzi
siadasz na kamieniu, fala goni falę, przychodzi

i umyka.

W tę falę trzeba się dobrze wsłuchać i poznać jej rytm, aby zrozumieć skąd i dokąd biegnie, co ze sobą niesie i co można jej powierzyć.

W *Wieży wiatrów* dominuje spokój, emocje są wyciszone. Mimo napięć obecnych w przywołanych historiach, epizodach i wydarzeniach z greckiej przeszłości, świat przedstawiony przez Gawłowskiego podlega harmonijnym prawom. Słowa zbliżają się do siebie, szukają związków, mało jest apostrof, wykrzykników, wyolbrzymień, przeważają wyciszenia i tryb oznajmujący. W ten sposób także styl kształtuje obraz świata i wyznacza człowiekowi rzeczywiste cele działania. We wszystkim, cokolwiek robimy, najważniejsza jest bowiem miara i zachowanie mądrego spokoju: „ Nie sil się na/bardziej, szybciej i więcej.”

powiada poeta, wskazując na tor lotu Boreasza, a śledząc Notosa dodaje: „Z szelestów,/skrzypień, szumów, wejdź w ciszę.” Wiersze Gawłowskiego w tę ciszę, której świat dzisiejszy tak bardzo szuka, naprawdę wprowadzają.